

Świat starej damy teatru

W teatrze Polskim otwarto wystawę poświęconą wybitnej malarce i scenografce, zamordowanej w czerwcu ub. roku w jej domu na Saskiej Kępie, Teresie Roszkowskiej.

Foyer na pierwszym piętrze wypełniają obrazy, kostiumy teatralne, szkice scenograficzne i makiety oraz fotografie. Dookoła stoją ulubione przez artystkę bukiety suchych kwiatów.

Roszkowska współpracowała z Schillerem, Wiercińskim, Korzenińskim, Bardinim i Dejmkiem. Była bogatą ludzką indywidualnością. Na zdjęciach, na przestrzeni lat widzimy ją w tej samej haftowanej sukni — swoich sukien nigdy się nie pozbywała. Jej kostiumy do „Cyda”, Schille-

rowskiej „Marij Stuart”, „Lorenzacia” Musseta, w których grali

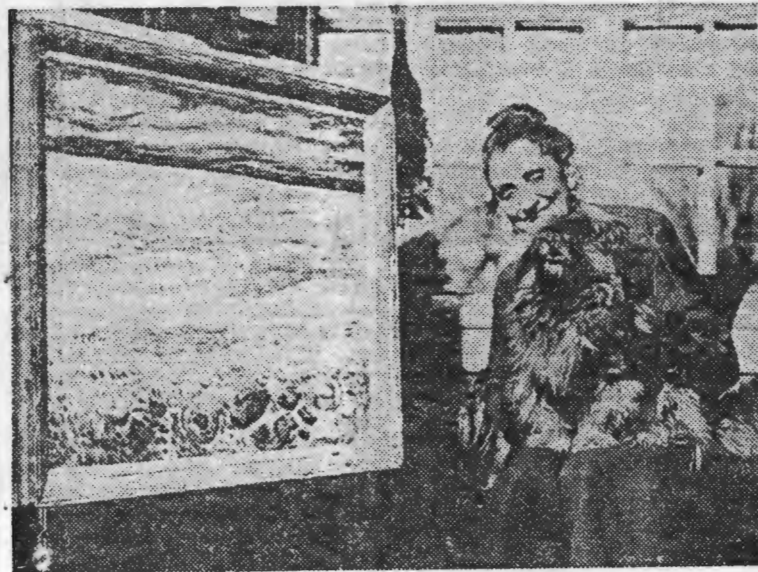
Wykazywała nieustępliwość także w utarczkach z gwiazdami, które kaprysiły na temat kostiumów, przeczesywały fryzury w toalecie... Kapryśnicami były Andrycz i Barszczewska. Barszczew-

samej próby generalnej. Zdennerwowanej aktorce proponowała słodko, by narysowała sama taki kostium, jakiego sobie życzy... Barszczewska w czasie prób do „Cyda” nie chciała się przebrać w sztywną halkę. Chodziła w spodniach. W rezultacie nie umiała się poruszać w wielkiej toalecie i na premierze wywaliła się na scenie jak długa. Andrycz (grała Chimene) powiedziała wtedy głośno: — Nie denerwuj się, zaczniemy od początku.

Na wystawie w Polskim jest też warsztat malarski artystki przeniesiony z jej domu — płótno na sztalugach (na nim ślady łapek ulubionego kota), na stołeczkach farby i pędzle. Sieć rybaczka rozpięta na karniszu, jak firanka, obok wspaniałe bukiet suchych kwiatów w kolorach czerwieni.

Z inicjatywy ITI, zgodnie z wolą artystki, środki uzyskane ze sprzedaży jej obrazów przeznaczone zostaną na fundację im. Teresy Roszkowskiej, która będzie przyznawała doroczną nagrodę dla młodych scenografów.

(tm)



Teresa Roszkowska — zdjęcie z publikacji teatru Polskiego w 85-lecie artystki

niegdyś Elżbieta Barszczewska i Nina Andrycz, Fijewski, Chamiec i Zakrzeński, zachwycają elegancją nie spotykaną dziś w teatrze.

Nie ma już tak pięknych tkanin, a jeśli nawet są, nie stać na nie teatrów, które coraz częściej muszą się zadowalać nędzną imitacją. To właśnie dlatego Roszkowska — jak mówiła w wywiadzie udzielonym Maciejowi Nowakowi z okazji swego 85-lecia w 1989 r. — nie chciała już w swych późnych latach robić scenografii i zajęła się wyłącznie malarstwem.

Była perfekcjonistka i nie odstępowała ani na krok od pierwotnego projektu scenograficznego. Egzekwowała go bezlitośnie. Czasem taki projekt nie był większy od pocztowego znaczka, a trzeba go było rozrysować i wymalować w wielkim formacie... Umiała docenić dobrą robotę i w rezultacie przyjaźniła się z rzemieślnikami. Wspomina spotkanie z teatralnym szewcem, który powitał ją słowami: — Pani Roszkowska, to były czasy, męczyła nas pani, męczyła, ale człowiek był zadowolony, bo to prowadziło do jakiegoś efektu.

ska większą. Doszło do tego, że Roszkowska nie pokazywała jej nawet projektu kostiumu aż do